Nr 6. Kraków, Środa 10 Stycznia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. **Należytość upraszа się naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę“ o 8 koron rocznie.

Szczegóły w nagłówku dziennika.

Wojna.

Stan rzeczy na placu boju w Afryce południowej uważać można do tej chwili za niezmieniony. Liczne bowiem telegramy, otrzymane wczoraj, donoszą z trzech teatrów wojny jedynie o mniejszej wagi utarczkach, które na ostateczny jej przebieg nie mogą mieć rozstrzygającego wpływu. Najważniejszą z nich jest dwukrotnie wykonany przez gen. Bullera t. zw. „forsowny rekonesans“ w kierunku pozycyj Boërów pod Colenso, oraz porażka, jakiej doznał pierwszy pułk „Saffolk“, należący do dywizyi gen. French'a. Również uwieńczona zupełnem niepowodzeniem wycieczka pułkownika Boden-Powella z Mafekingu, jak i poddanie się załogi angielskiej w Kurumanie (w kraju Beczuanów, na zachodnim teatrze wojny), dopełniają tego kielicha goryczy, który spełnić musiał w pierwszych dniach nowego roku dumny Albion. Pewną wprawdzie pociechą dla miłości własnej Anglików jest fakt, że gen. White trzyma się jeszcze w Ladysmith, pomimo trzechmiesięcznego oblężenia, lecz jest bardzo prawdopodobnem, iż nowy wódz naczelny, lord Roberts, przybywszy na plac boju zastanie dzielną załogę tego miasta już w niewoli Boërów.

O ile jednak wiadomości ostatnie czysto wojskowej natury mniejszą przedstawiają wagę, o tyle znów wiadomości natury polityczno dyplomatycznej, zostające w związku z toczącą się wojną posiadają wysoką doniosłość.

I tak, z całą bezwzględnością wykonywana przez wojenne statki angielskie policya morska w pobliżu zatoki Delagoa, doprowadziła już do poważnego zatargu między Niemcami i Stanami Zjednoczonemi a W. Brytanią. Na razie nie ma wprawdzie wskazówek, aby ów zatarg przybrał tak ostrą formę, iżby miał doprowadzić do zerwania stosunków dyplomatycznych, w każdym razie jednak przyczynia się on do wzrostu rozgoryczenia przeciw Anglii w całym świecie cywilizowanym. Oprócz tego sprawa ta wywołuje obniżenie się powagi Anglii, gdyż gabinet londyński, nie chcąc narażać swych dobrych stosunków z Ameryką północną i Niemcami, musi dać sądowi morskiemu w Durbanie wskazówki, mające na celu uwolnienie wszystkich zasekwestrowanych statków i znajdujących się na nich towarów. Utrudnienia zaś, powstające dla całego świata, z powodu, że Anglia stawia przeszkody komunikacyi telegraficznej z obu republikami południowo-afrykańskiemi, wywołały ogólną notę gabinetu petersburskiego, sygnalizowaną wczoraj na podstawie doniesienia *Kölnische Ztg.*

Oprócz tego, jak podaje *Franfurter Ztg*, Portugalia wysłać miała do wszystkich mocarstw notę, w której gorżko uskarża się na postępowanie Anglii w zatoce Delagoa, rządzącej się tam, jak u siebie w domu. Wątpić przecież można, czy nota powyższa odniesie pożądany skutek, gdyż w sprawie tej interesowaną jest nietylko Anglia, lecz także i Niemcy, które zawarły z nią układ, co do ewentualnego podziału kolonij portugalskich w Afryce. Dziś już nie ulega kwestyi, że podobny układ istnieje, lecz jakkolwiek jego dosłownego brzmienia nie znamy, to śmiało twierdzić można, iż był to „rachunek zrobiony bez gospodarza“, Portugalia bowiem nie zamierza wcale — nawet za cenę gwarantowaną przez Niemcy i Anglię — poczynić na rzecz tych państw jakiekolwiek ustępstwa w swych koloniach.

Jeszcze jedna sprawa wiąże się pośrednio z obecnemi kłopotami Anglii, a jest nią wiadomość o przesunięciu z kraju zakaukaskiego znacznych sił rosyjskich nad granicę Afganistanu do Kuszku. Dzienniki rosyjskie wprawdzie starają się nadać temu zarządzeniu charakter niewinnej demonstracyi, spowodowanej niepokojami, jakie miały wybuchnąć w Afganistanie z powodu pogłoski o śmierci emira Abdurchamana — inaczej jednak zapatrują się na ten fakt w Anglii. Wszelkie przesuwanie sił rosyjskich ku granicom Indyj, musi zawsze, a tembardziej teraz, wzbudzać całkiem słusznie wielkie obawy nad Tamizą.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa w grudniu 1899.

(Urojenie i rzeczywistość. — Przeciwdziałanie. — Odezwa „Polaka“. — Odezwa „gotycka“.)

(Dokończenie).

Gdy nawet o Klonowiczu ludowi mówić nie można, gdy w podręcznikach historyi dla ludu dostępnych, nic nie ma prócz suchych faktów i dat, z wyrzuceniem jeszcze wszystkiego, coby żywsze tętno w sercach obudzić mogło samem tylko upostaciowaniem wypadków, — jakżeż można mówić o „zaszczepianiu w lud tej świadomości, że należy do wielkiego narodu polskiego“? Ta jawna, dla każdego, znającego literaturę ludową polską i ciężkie jej warunki, oczywista przesada książęca, — pokazuje przecież, dokąd zmierza autor memoryału, a twórca nowej polityki rządu rosyjskiego w Polsce. Ciemne farby były mu koniecznie potrzebne do wydobycia pożądanego efektu z jasnych powierzchni programu, z którym przed cesarzem swoim stanął. Chcąc zalać ogień polski, wprzód sam wzniecił pożar, sam wytworzył niebezpieczeństwo i udając je za rzeczywiste, na krzyk: gore! — dostał środki, nie do tłumienia buntu w umysłach, którego zgoła nie ma, ale do walki z naturą, która jest — i być musi — i będzie, i wszystkie *Oświaty,* kuratorya, memoryały i reskrypty, wszystkich Łoginowskich i Imeretyńskich przetrwa.

Przy tej wierze wszakże w niespożytość ludu, w jego podnoszenie się wraz z samą kulturą, jak najpilniejsze, organiczne przeciwdziałanie jest obowiązkiem, już nie patryotyzmu nawet, ale instynktu zachowawczego Polaków. Sprawa to trudna, ale przy dobrej woli i umiejętności, która wyrabiać i doskonalić będzie samo działanie, pomyślnie przeprowadzić ją można, — a poprowadzić potrzeba.

Ducha działalności książęcej pokazują jego czyny urzędowe. W jednem z powiatowych kuratoryów trzeźwości, w południowo-zachodniej stronie Królestwa, zaproponowano utworzenie herbaciarni z czytelnią. Naczelnik powiatu, prezydujący w kolegium, znalazłszy poparcie u rosyjskich jego członków, ułożył taką listę dzienników, któreby prenumerować wypadało: *Warsz. Dniewnik, Zemledjelczeskaja Gazeta, Kuryer Poranny* i *Kuryer Polski.* Polacy, którzy powłazili do tej trzeźwości aby się nią umazać, napróżno dopominali się *Gazety Rzemieślniczej* i *Gazety Świątecznej.* Od uchwały odwołała się mniejszość polska do samego księcia. Książę odpowiedział, że dobór pism wydaje mu się najzupełniej przystosowanym do potrzeb czytelni prowincyonalnej. Jeżeli kto czego nie rozumie, lub nie znajdzie w tych gazetach, niech członkowie kuratoryi trzeźwości, gorliwi *ex officio* o oświatę ludu, starają się osobistemi wyjaśnieniami pustki zapełniać. *Zemledjelczeskaja Gazeta,* narzucona ludowi polskiemu jako narzędzie oświaty w najpoważniejszych dlań sprawach życia praktycznego, — czy może być większa niedorzeczność? A pod tą tutaj ukrywa się i gwałt.

„Odezwa do czytelników w zaborze rosyjskim“, wydana przez redakcyę *Polaka,* przenika istotnie do tych, dla których była przeznaczoną. Ludzie przywożą ją do Warszawy, z uznaniem o niej się odzywają, komentują ją, rozstrząsają poruszone w niej kwestye — rozumieją całe niebezpieczeństwo przyszłe, dziś dopiero czające się, tych rosyjskich kuratoryów trzeźwości pielęgnujących polski język, polski teatr, polską literaturę — w rosyjskim interesie. Podano ludowi przypowieść o kozie, chłopie i rzeźniku: przejrzystość jej podbija. Przekonywującym jest ustęp o dziale religijnym oświaty i jej redaktorze głównym, p. Łoginowskim. Pragnąć potrzeba, aby myśli tej odezwy przeniknęły jak najdalej i jak najgłębiej. Walka z rządem rosyjskim o lud powinna się stać narodową. Nie będziemy jej toczyli krwawiącym się orężem: my ją stoczymy cichą, przezorną, szeroko rozgałęzioną pracą.

Pojawiła się temi czasy w Warszawie inna jeszcze odezwa, w innym zupełnie duchu, odezwa gasząca ducha rozsądkiem. Nazwano ją „gotycką“, od gotyku, którym ją autorowie wyhektografowali. Otóż ten gotyk jest w rozpaczy: „ci nawet, którzy patrzą na życie poważniej, bojąc się być posądzonymi o brak patryotyzmu, owładnięci jakimś owczym, zaiste, pędem, uczestniczą w szowinistycznych demonstracyach“. Sił chętnych do „czynu“ nie ma. „Wszystkie narody powyprzedzały nas na polu pracy i nauki: my rozpraszamy swe siły na próżne manifestacye“. Przemysł — niemiecki, handel — żydowski: „my krzyczymy dużo“, zamiast starać się o zdrowie moralne społeczeństwa, urządzamy demonstracye“. I tak ciągle, bez końca, tonem zakrystyana, lamentującego nad rozbitym dzwonkiem; bo dzwonkiem tylko do wrzucenia w tygiel może być ten patryotyzm „Odrodzenia“ — nowego związku, którego komitet odezwał się jak wyżej do politycznej publiczności polskiej. Wyciągać przemysł i handel, a milczeć o rzeczywistych krzywdach i potrzebach narodowych; wypominać niską naukę, a nie widzieć istotnych do niej przeszkód od woli narodu niezależnych — i tylko krzyczeć ciągle na tych, co „dużo krzyczą“ — nie jestże to, w najlepszym razie, polityczne safandulstwo? W najlepszym, bo może być i gorszy.

Narrans.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 8 stycznia.

Najnowszą troską giełdy wiedeńskiej jest sprawa zajęcia okrętów niemieckich przez władze angielskie. Zajście to nadawało chwilowo targowi wiedeńskiemu piętno niezadowolenia i niezdecydowanego kierunku, gdyż zdolne ono było wytworzyć naprężone stosunki polityczne między Niemcami a Anglią. Gdy nadeszła pierwsza wiadomość o zajęciu okrętu, pocieszano się ogólnie myślą, że w danym wypadku zaszło tylko pewne nieporozumienie i że wyjaśnienie całego zajścia wkrótce nastąpi. Podobny jednak los spotkał potem drugi i trzeci okręt, wobec czego trudno się łudzić możliwością jakiegokolwiek nieporozumienia. Część prasy niemieckiej w nader energicznym tonie uderzyła na rząd angielski, podczas gdy dzienniki angielskie zamieściły lakoniczne wzmianki a rząd angielski ubolewał nad wyłaniającemi się zwykle trudnościami w podobnych wypadkach. Przykre to dla Niemiec zajście oraz fałszywe wieści o zamierzonem wkroczeniu wojsk rosyjskich do Afganistanu jak również zagrożona sytuacya armii angielskiej na południowo-afrykańskim placu boju, spowodowały, iż przyjazne usposobienie które z końcem ubiegłego roku panowało prawie na wszystkich giełdach, ustąpiło miejsca prądowi zniżkowemu, wywołując równocześnie reakcyę kursową nader poważnej części walorów międzynarodowych.

Nie tylko jednak gromadzące się na politycznym horyzoncie chmury oddziaływały ujemnie na giełdę wiedeńską, lecz również niepokojące wieści, dochodzące z Budapesztu o sprzedażach egzekucyjnych na rachunek jednej z poważniejszych tamtejszych firm spekulacyjnych, i wieść o przesileniu na targu budowlanym, wywołały depresyę i były dla spekulacyi *a la baisse* bodźcem do podjęcia znacznych kontraminowych operacyj. Tendencya zniżkowa znalazła szczególnie na targu dla walorów międzynarodowych podatny grunt, na czem ucierpiały najwięcej akcye kolei *Staatsbahn.* Jak ogólnie utrzymują, rząd obstaje przy swem dawnem żądaniu t. j. aby wszelkie inwestycye jak najrychlej przeprowadzono, o udzieleniu jednak zezwolenia na zaciągnięcie nowej pożyczki inwestycyjnej, nie chce wcale słyszeć, czyli że inwestycye muszą zostać pokryte z bieżących dochodów, co równałoby się obniżeniu dywidendy.

Na targu gotówkowym przebieg odbywa się zupełnie programowo: z początkiem b. r. stosunki przynajmniej o tyle się zmieniły, że w eskoncie prywatnym uplacowano pewną część materyału wekslowego niżej oficyalnej stopy procentowej Banku Austro-Węgierskiego. Sprawozdania banków centralnych wykazują jeszcze wprawdzie wielkie zapotrzebowanie gotówki, lecz ostatnie datowane są z końcem grudnia zeszłego roku. Nader poważną jest jeszcze kwota w obiegu będących opodatkowanych banknotów niemieckiego Banku Rzeszy, a również Bank austro Węgierski zmuszony był z końcem grudnia zaczerpnąć banknotów z opodatkowanej rezerwy. Sytuacya ta zmieniła się jednak, gdyż uwzględnić należy, że kwoty w terminie 31 grudnia z. r. nie zostały wykazem objęte, gdyż z powodu świąt, właściwym terminem zapadłości weksli był nie dzień 31 grudnia z. r., lecz 2 styczeń r. b.

Co do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu na giełdzie wiedeńskiej transakcyj, nadmienić należy, iż wskutek korzystniejszego ukształtowania się rynku pieniężnego, zapanowało z końcem tygodnia przyjaźniejsze usposobienie. Dodatnio oddziaływała również łatwa prolongacya walorów, przyczem się okazało, iż zaangażowania nie są zbyt wielkie. Również Londyn i Paryż sygnalizowały niższe dyskonto, oraz zwyżkową tendencyę, szczególnie dla walorów górniczych, wobec czego przystąpiła spekulacya do dokonywania liczniejszych zakupów *„à la chauss“.*

Z akcyj bankowych były tak austryackie, jak węgierskie kredyty przedmiotem licznych transakcyj po wyższych kursach. Akcye *Union, Anglo, Bankverein* i *Boden-Credit* zdołały, pomimo silniejszego zaofiarowania przez kontreminę, utrzymać się na danej wysokości. Miernej zwyżki doznały również akcye banków węgierskich, pomimo niekorzystnych wiadomości z Pesztu, a to wskutek interwencyjnych zakupów jednej z poważniejszych firm miejscowych.

Z walorów kolejowych tylko *„Staatsbahn“, „Lombardy“* i *„Elbethal“* kupowane były, przeważnie ostatnie na rachunek firm zagranicznych, czemu zawdzięczają drobną zwyżkę kursową. Natomiast akcye *„Donau Dampfschiff“* doznały silnej zwyżki wskutek licznych zakupów, co motywowane było pogłoskami o sfuzyonowaniu tego przedsiębiorstwa z węgierskiem Towarzystwem żeglugi rzecznej, oraz ustanowieniem nowych taryf.

Chętnych nabywców, na targu dla walorów przemysłowych, znajdowały tylko akcye *„Alpine“, „Böhmische Montan“,* oraz *„Rima“,* podczas gdy *„Prager-Eisen“* były tym razem prawie zaniedbywane.

Na targu dla walorów lokacyjnych dokony-

Z literatury, sztuki i życia.

Warszawa, w styczniu.

Prospekty! prospekty! i jeszcze prospekty! Gdzie się obrócić, prospekty! Rozsyłają je każdemu czasopisma, mające mnóstwo czytelników, jak te, które chciałyby ich sobie zjednać a wreszcie i te, co dopiero mają swój żywot rozpocząć, i przedstawiają się publiczności, czyniąc jej różne obietnice. Pierwsze, które nie potrzebują reklamy, wydając prospekt, stosują się do zwyczaju, wiedzą, do kogo się odzywają i zapowiadają wiernym prenumeratorom utwory jakie znajdą w ich łamach. Co do innych, wiedzą wszyscy z doświadczenia, iż nie zawsze prospektowym obietnicom wierzyć można, chociaż zawierają długie listy znanych nazwisk a już najmniej zasługują na wiarę te, co szczycą się współpracownictwem najpierwszych sił literackich, ale zachowują dyskretnie milczenie zarówno co do nazwiska autorów jak tytułów ich dzieł.

Są wreszcie takie prospekty, w których redaktorzy pism niepopularnych, występują z wstydliwą bezimiennością, pod zbiorową nazwą „Redakcya“. Jedne wydawnictwa nęcą niską ceną, inne bogatemi premiami.

Powstaje tu nowy tygodnik *Strumień* pod redakcyą Wacława Gąsiorowskiego. Prospekt tego młodego czasopisma jest bardzo ambitny, bo stawia sobie jako zadanie: „Zogniskować twórczość poetycką, aby jej przywrócić dawne pierwszorzędne znaczenie w literaturze“ i „powołać do życia krytykę literacką i artystyczną w wielkim stylu“. Z tych słów pokazuje się wyraźnie, iż mamy do czynienia z młodą grupą, która o niczem nie wątpi i według słów poety, mierzy siły na zamiary, nie zamiar według sił. Niestety zrealizowanie takich dążeń nie jest w mocy jednostki, ani nawet jednostki zbiorowej. Trzeba przedewszystkiem, by się narodził wieszcz tej miary, co jego poprzednicy i wypowiedział to, co drga w piersi dzisiejszych pokoleń. Ale ten własną potęgą utorowałby sobie drogę bez niczyjej pomocy i sam stał się ogniskiem, z którego trysnęłoby nowe życie. Żadne usiłowania, żadne zogniskowanie twórczości, wywołać go nie zdoła.

Pomimo to w każdem śmiałem usiłowaniu jest coś sympatycznego, chociaż nie wstrząśnie bryłą świata, nie pchnie jej na nowe tory i dla tego *Strumień* powinienby pobudzić do współdziałania młode talenty i zyskać ich współdziałanie. Rodzą się jedne czasopisma, umierają inne. Smutnym faktem dla naszego dziennikarstwa jest ustąpienie z redakcyi *Głosu* Zygmunta Wasilewskiego a objęcie steru tego tygodnika przez Władysława Dawida. Z tą zmianą dawny *Głos* faktycznie przestaje istnieć, a w jego miejsce powstaje całkiem inne czasopismo, które się reprezentuje dla nas cyfrą niewiadomą. Nie przesądzając, czem będzie, żałujemy organu, który stał zawsze twardo i niezmiennie przy swoich zasadach, jeśli mylił się kiedy, to w dobrej wierze, nigdy nie zboczył na jedną linię z drogi uczciwości, i z bezwzględną śmiałością powstawał na wszystko, co uważał za szkodliwe, nie bacząc, że tym sposobem musiał nie jedną potęgę obrazić i zrobić sobie wielu nieprzyjaciół.

Głos był organem umysłów dzielnych, ożywionych najlepszemi chęciami. Mając wybitną barwę społeczną, mniej dbał o stronę artystyczną, ale pomimo to ogłosił konkurs na powieść, którego owocem były „Dobrane pary“ panny Godlewskiej. Poruszał mnóstwo spraw żywotnych, badał ukryte nieraz sprężyny, wywołujące zjawiska ekonomiczne, a temi zajmował się gorąco, zarówno w Warszawie, jak na prowincyi, bo nie zapominał nigdy, że jeśli Warszawa jest ogniskiem kraju, to soki ożywcze z tego kraju do niej spływają. Brak tego organu da się uczuć dotkliwie i zostawia poważną lukę w naszem piśmiennictwie.

Biblioteka dzieł wyborowych ogłasza w swoim prospekcie konkurs na powieść obyczajową lub historyczną, z trzema nagrodami: 1000, 600 i 400 rubli. Redakcya nie krępuje autorów co do tła i rozmiarów dzieła, stawia przecież za warunek, by mogło ono stanowić odpowiedni pokarm duchowy dla polskich rodzin i wyklucza utwory czysto negacyjne, pesymistyczne, nie wnoszące w umysł czytelnika żadnych pierwiastków dodatnich.

Tymczasem bez konkursu ukazała się powieść Żeromskiego „Ludzie bezdomni“, którą śmiało postawić można pomiędzy naczelnemi utworami obecnej doby. Powieść to bezbrzeżnie smutna, jak sam jej tytuł wskazuje, a jednak tchnie tak głębokiem uczuciem, — budzi tyle szlachetnych myśli, iż nikt nazwaćby jej nie mógł negacyjną, chociaż wszystko idzie na opak zacnym usiłowaniom bohatera.

Doktor Judym należy do tych dzielnych ma rzycieli, którzy chcą poprawić losy ludności. — Pojmuje on tak wysoko zawód lekarza, iż swym odczytem w Warszawie obrusza wszystkich kolegów karyerowiczów, lekkoduchów, bezmyślnych przyjaciół wygodnego życia. Judym utrzymuje, iż każdy lekarz może i powinien w imię hygieny, walczyć z fatalnemi warunkami zdrowotnemi, w jakich zostają ubogie warstwy ludności. Nie poprzestając na teoryi, zasady swe chce wprowadzić w życie w zakładzie leczniczym w Cisach. Bezwzględnością swych żądań obraża zarząd, od którego zależy, bo nie oddziela myśli od czynów.

Tym razem jednak Judym nie ma do czynienia, jak w Warszawie, z zastępem karyerowiczów, ale z dobrymi ludźmi. Ci ludzie, zestarzeli, zapleśnieli w rutynie, żądają już tylko spokoju. Wszyscy oni niegdyś szli także przebojem przez życie, dużo cierpieli, walczyli, tułali się po świecie, aż dobili wreszcie do przystani, mają stanowisko, dostatek. Judym narusza ich spokój i, rzecz prosta, musi ustąpić.

Dzieje się to właśnie w chwili, gdy Judym zaręczył się z nauczycielką, ukochaną gorąco, równie jak on bezdomną, równie szlachetną, odczuwającą i tak jak on przejętą przekonaniem, że zdobycze nauki powinny stać się udziałem wszystkich. — Judym wprawdzie znajduje inne miejsce, przy kopalniach Zagłębia, ale cóż? — kiedy tutaj spotyka takie same warunki i serce krwawi mu się tak samo na widok pracowników podziemnych, jak krwawiło się wszędzie, gdzie badał zbliska dolę ludu w fabrykach, w przemyśle, na roli, w norach domostw miejskich, czy w cuchnących chatach.

Judym sam z tego ludu pochodzi. Syn biednego szewca, poniewierany, bity, głodzony przez całe dzieciństwo i pierwszą młodość, — szczęśliwym wypadkom, a więcej jeszcze dzięki żelaznej wytrwałości, został doktorem, ale nie zapomniał ani o tem, co sam przecierpiał, ani o cierpieniach bliźnich. Dostał się wprawdzie do warstw uprzywilejowanych, uważa jednak że to tylko wkłada na niego obowiązek przemawiania za tymi, którzy nie mają głosu, bronienia tych, co sami bronić się nie mogą. Bierze w siebie wszystkie ich nędze i bole, one to nie pozwalają mu szukać własnego szczęścia kiedy nic dla szczęścia współbraci uczynić nie może. On zresztą nie będzie szczęśliwym nigdy bo żyje życiem milionów i cierpi ich cierpieniem. Kocha Joannę całą siłą, przecie mężem jej nie zostanie, czuje, iż nie wolno mu brać na siebie obowiązku głowy rodziny, bo ciążą na nim inne i absorbują go w zupełności.

Narzeczeni rozchodzą się z rozdartem sercem, ale oboje w głębi duszy zachowują niezłomną tę miłość, którą poświęcają na ołtarzu wyższych ukochań i wiemy, że każde w swoim zakresie służyć będzie sprawie, dla której poświęcili osobiste uczucia.

Judym i Joanna to wyznawcy nowego zakonu, Jak niegdyś, w wiekach gorącej wiary, rozstawały się nieraz kochające pary, ażeby jedynie służyć Bogu w ciszy klasztorów, tak rozstają się oni, by lepiej służyć nieszczęśliwym. Czy słusznie? Czy nie mogliby spełniać swego zadania złączeni, znajdując tyle szczęścia, ile go wśród ogólnej nędzy znaleźć można?

Kwestyi tej rozstrzygnąć niepodobna, tem bardziej, iż powieść pisana jest sposobem urywanym i wiele rzeczy myślą dopełnić w niej trzeba. Są dusze tak namiętne, tak wyłączne, iż nie może istnieć w nich podział żaden, autor pozwolił nam zajrzeć do ich głębi tak dalece, iż ostatnia scena zerwania Judyma z narzeczoną zadziwić nie może. To właśnie stanowi najwyższe zadanie powieściopisarza, gdy wypadki wypływają z logiki charakterów, a nie z okoliczności postronnych. Tylko Judym tak bardzo przenosi poziom powszechny, że nie przez wszystkich będzie zrozumiany. Dusza jego jest przepojona miłością, przeczulona poczuciem nędz, na które społeczeństwo spogląda obojętnie, nie szukając nawet na nie lekarstwa, bo tak bardzo do nich przywykła.

Judym czuje się w obowiązan czuć, myśleć i działać za wszystkich. Postać ta daje pojęcie o mierze autora, bo artysta i autor, może tylko stworzyć, co leży w granicach jego uczuć i zajęć. Miara Żeromskiego jest tak wysoką, iż czyni z „Ludzi bezdomnych“ utwór wyjątkowy. Rozgrywa się on za błękitami, nie chodzi tu o drobne interesy i namiętnostki ludzkie, ale o rzeczy najważniejszej wagi.

Poza tem słyszałem wiele zarzutów słusznie, czy nie słusznie czynionych powieści. Niektórzy uważają iż brak jej właściwej architektoniki, inni znajdują, że opisy są zbyt długie, zbyt drobiazgowe. Odpowiedzieć na to można, że architektonika powieściowa nie ma niewzruszonych prawideł, a jeśli epizody i osoby, odgrywające małą rolę zajmują zbyt wiele miejsca, tworzą one same przez się wyborne obrazki, rzucają weselszą nutę na tło ponure, a czytelnik z pewnością się na to nie poskarży, tem bardziej, że mocą kontrastu, silniej występują sceny główne.

Co do opisów; w nich to właśnie okazuje się cała wrażliwość Judyma. Okropna nędza mieszkańców ulicy Krochmalnej, istne piekło fabryki żelaznej, zamierająca w brudzie i wilgoci ludność rolnicza Cisów, wreszcie kopalnie Zagłębia, składają się na ponurą symfonię nędzy, przejmującą na wskroś duszę bohatera i tłumaczą jego postanowienie. A nie jest to nędza chwilowa, ani wywołana wyjątkowemi okolicznościami. To stan zwykły, normalny i dlatego nie zwraca niczyjej uwagi. I to właśnie doprowadza do rozpaczy Judyma. Drobne zresztą zarzuty czynione „Ludziom bezdomnym“ giną wobec tak wyjątkowego, można powiedzieć, wielkiego utworu.

Przechodząc od literatury do sztuki, muszę zaznaczyć wrażenie, wywołane przez wystawę kilku młodych malarzy przeważnie pejzażystów, którzy wystąpili z utworami niepospolitemi. Obok Włodzimierza Nałęcza, znanego u nas już dawniej, na pierwszy plan wysuwa się tu Ferdynand Ruszczyc, talent wybitny i bardzo indywidualny. Krajobrazy jego odznaczają się ruchem, życiem, wyrazem czy przedstawiają młyn

wane wyższych obrotów tak w rentach, l'stach zastawnych, jako też zagwarantowanych przez rząd pryorytetach. Zwolnione z wypłat kuponowych kapitały szukały lokacyi, które zaspokojone zostały tylko po wyższych cenach. Kurs dewiz i walut zdradzał nadal tendencyę stałą, a kursa nie wykazują żadnych szczególniejszych zmian. *A. U.*

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy najdalej **do piątku 12 b. m.** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* **wstrzymać** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 9 stycznia.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ rozesłał do Rad gminnych w kraju następującą odezwę:

Kraj nasz przez sto blisko lat wyniszczany i upośledzany pod względem oświaty, nie miał dość siły na to, aby w trzydziestoletnim okresie życia autonomicznego powetować przeszłość i postawić szkolnictwo nasze na stopie, odpowiadającej potrzebom mas ludowych i wymaganiom rozwijającego się na wszystkich polach postępu. To zaniedbanie odbija się w zastraszający sposób na całem społeczeństwie naszem. Lud nieoświecony z jakiejkolwiek przyczyny tworzy tło naszych niepowodzeń naszej nieodporności na wpływy narodowo wrogie, tworzy główną przyczynę niedoli niektylko ludu, ale wszystkich warstw społeczeństwa całego kraju. O tem przedewszystkiem pamiętać należy: szerzyć oświatę narodową — to najdostojniejszy obowiązek każdego, komu dobro Ojczyzny leży na sercu i dlatego nie wystarcza tu działalność władz krajowych. Inicyatywa prywatna i samopomoc społeczeństwa musi napełniać to, czego władze krajowe z jakichkolwiek względów odrazu podjąć nie mogą. Energią tej samopomocy mierzy się żywotność społeczeństw i żaden kraj cywilizowany obejść się bez niej nie może. Niemcy, nie lekceważące inne narody, mają swój „Schulverein“, a my tak długo upośledzani, wynaradawiani na kresach, mielibyśmy nie zrzec tej samoobrony obywatelskiej, która daje siłę i wiarę w samych siebie?

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ pojęło te zadania na polu oświaty, jakie na nas położone wkłada. Szerzy ją ono wszystkiemi drogami, a przedewszystkiem przez zakładanie szkół tam, gdzie na środkach urzędowej z jakichkolwiek powodów powstać nie mogą.

Wszelkimi własnymi placówkę w Białej za sumę około 60.090 złr., postawiliśmy szkoły w Delejowie, w św. Józefie, Hołoskowie, w Dolnej Wojniłowskiej, w Ulicku Seredkiewiczu, Tomaszowcach, Łukawcu Wiśniowskim, św. Stanisławie kosztem przeszło 30.000 złr. W szkołach tych uczy się przeszło 1000 dzieci, któreby albo wcale żadnej nie pobierały nauki, albo w języku dla nich niezrozumiałym. Założyliśmy przeszło 60 czytelń, z których korzysta rokrocznie przeszło 100 000 ludzi, którzyby inaczej może nawet nie czytali książki. Czytelnie te pochłonęły około 10.000 złr. Udzieliliśmy zapomóg na budowę szkół następującym gminom: Porąbka Uszewska (pow. brzeski), Baczyn, Grzegórzki, Biesiadki, Wojsiłów, Budrów (pow. myślenicki), Skawinki (pow. wadowicki), Krzyszkowice (pow. myślenicki), Przyłęk (pow. kolbuszowski), Przemiwołki (pow. żółkiewski), Jagodnik (pow. kolbuszowski), Raciborek (pow. wielicki), Maryampol (pow. stanisławowski), Reniów (pow. brodski), Wojutycze (pow. samborski) Zborowice (pow. grybowski), Stanisławówek (pow. Mosty Wielkie), gm. Horyd, Warchoły, Klimkówka, Huta Różaniecka, Przeczyca itd. w ogólnej sumie ośmiu tysięcy złr. Wydali my około 20.000 złr. na odzież ciepłą, obuwie i przybory szkolne dla ubogiej dziatwy, szkoły analfabetów i popularne wykłady.

Oto są wyniki naszej pracy ośmioletniej. Wobec wielkich potrzeb i niedostatków naszych wyniki to skromne, ale mimo to bardzo poważne, gdyż skromną jest liczba członków zasilających swemi wkładkami kasę Towarzystwa. Gdy na dziesiątki tysięcy liczyć będziemy tych, co czynnie popierają oświatę ludową, zaważymy na szali przyszłości narodu. Jeżeli nie każdy człowiek prywatny zdobyć się może na stałą wkładkę roczną w celach publicznych, jeżeli nie każdy ma poczucie obowiązków wobec narodu i oświaty jako podstawy jego przyszłości, jeżeli więc nie możemy skutecznie nawoływać wszystkich do współdziałania, to zwracamy się śmiało o poparcie do Rad gminnych, do prawdziwych pełnomocników tej warstwy ludności, która najbardziej na braku szkół cierpi. Jeden złoty reński rocznie nie stanowi ważnej pozycyi w budżecie najuboższej gminy, a ciało zbiorowe, któremu porucznono czuwanie nad dobrem ogółu, nie pozostanie obojętnem wobec najwyraźniejszego dziś dla nas zadania publicznego. Zwracamy się więc do Świetnej Rady z prośbą o przystąpienie do Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w charakterze członka z oznaczoną dowolnie wkładką roczną. Gdyby wszystkie gminy polskie naszego kraju odezwały się przychylnie na nasze wezwanie — byt, przyszłość i energiczna działalność Towarzystwa byłyby na zawsze zapewnione. A nie idzie tu o rzecz małoważną, bo naród, który posiadł oświatę, śmiało wierzyć może, że reszta przydaną mu będzie.

Zarząd uprasza o powtórzenie niniejszej odezwy wszystkie pisma zwłaszcza ludowe.

Na jubileusz prof. Korczyńskiego komitet wydał ozdobne dzieło p. t. *„Pamiętnik jubileuszowy, wydany na cześć profesora Edwarda Korczyńskiego“*. Ślicznie wydane dzieło to mieści w sobie historyę kliniki lekarskiej w Krakowie z portretami jubilata i jego poprzedników na katedrze. Dalej zamieszczono rozprawy naukowe wybitnych uczniów jubilata. Prac tych jest 33 a autorami są: prof. Glusiński, prof. Jaworski, prof. Obrzut, prof Wachholz, docenci: Braun, Ludomił Korczyński, Sroczyński i wielu innych. — Całe dzieło wydano istotnie wspaniale; jego wykonanie przynosi też zaszczyt naszej sztuce drukarskiej.

Wiadomości osobiste. Znakomity okulista prof. Gałęzowski przybył z Paryża do Krakowa.

Znany okulista z Kijowa p. Konrad Rumszewicz bawi w Krakowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godz. 5 po południu. Dzisiejsze posiedzenie zostało odwołane z powodu jubileuszu prof. Korczyńskiego.

† **Anastazy Mikoszewski**, emerytowany radca sądu krajowego, wiceprezes Towarzystwa im. Tad. Kościuszki, zmarł wczoraj rano w Krakowie po dłuższej chorobie w 79 roku życia. Zmarły był osobistością w szerokich, a zwłaszcza prawniczych sferach naszego miasta powszechnie znaną i szanowaną. „Dziecko krakowskie“, a świadek wszystkich przewrotów od lat z górą 60, był żyjącą kroniką naszego miasta, którą też chętnie i w właściwy sobie, barwny sposób roztaczał przed znajomymi. Karyerę sądową rozpoczął jeszcze za Rzeczypospolitej Krakowskiej, przeszedł wszystkie późniejsze zmiany, unosząc wielkie przywiązanie do naszego miasta i pamięć wypadków, których był świadkiem i w których nieraz wybitny brał udział.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 10 b. m. o godz. 3 po południu z domu pod L. 9 przy ulicy Długiej.

Wydział Towarzystwa imienia Kościuszki zaprasza wszystkich członków Towarzystwa do gremialnego wzięcia udziału w pogrzebie wiceprezesa.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajne, na którem urzędnicy Towarzystwa złożą sprawozdanie z całorocznej czynności, poczem wygłosi wykład jako gość, prof. Gałęzowski z Paryża.

Druga wieczornica „Sokoła“ krakowskiego z udziałem pań odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. na wielkiej sali dla członków Towarzystwa i gości wprowadzonych. Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. Początek o godz. 8½ wieczorem.

Kongregacya kupiecka w Krakowie odbędzie ogólne zgromadzenie doroczne w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Rady miasta. Na porządku dziennym: Sprawozdanie za rok 1899; sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunków za rok ubiegły; uchwalenie budżetu i wybory starszego i Rady kongregacyi. W razie nie zebrania się dostatecznego kompletu odbędzie się następne posiedzenie tegoż samego dnia o godz. 11 przed południem bez względu na ilość zebranych członków.

W „Związku naukowo-towarzyskim“ (ul. Grodzka, L. 50) odbędzie się we środę dnia 10 b. m. odczyt dra Ignacego Suessera p. t.: Ustawa prasowa a rozwój dziennikarstwa. Początek o godz. 7.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego donosi, że w środę, czwartek i piątek, t. j. 10, 11 i 12 b. m. odbędą się w auli uniwersyteckiej 3 odczyty prof. dra Franciszka Piekosińskiego na temat: „Z prastarych dziejów naszej Ojczyzny“, na które zaprasza się uprzejmie chętnych słuchaczy. Dochód z tych odczytów przeznaczony jest na cele Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Zarząd sądzi, że nazwisko znakomitego badacza rzeczy polskich, chęć usłyszenia tego, co polskiemu sercu miłe, i cel szlachetny, sprawią, że publiczność okaże się nieobojętną i na odczytach licznie się zjawi, zwłaszcza że zarząd ustanowił bardzo niskie ceny wstępu: krzesło 1 korona, wstęp na salę 60 halerzy.

Komitet pań, urządzających bal w dniu 7 lutego b. r., ukonstytuował się onegdaj pod przewodnictwem hr. Andrzejowej Potockiej. Stanowią go panie: Stanisławowa Badeniowa, Aleksandrowa Bossowska, hr. Henrykowa Blankensteinowa, Michałowa Chylińska, Michałowa Dzieduszycka, Janowa Federowiczowa, Kazimierzowa Laskowska, Eliza Pareńska, Maryanowa Sokołowska, Zdzisławowa Włodkowa, hr Stanisławowa Wodzicka. Toczyły się żywe narady nad tem, jak pogodzić dwa, zdawałoby się tak sprzeczne dążenia: urządzenie świetnej zabawy i osiągnięcie jak największego dochodu na instytucye tak wysoce pożyteczne dla społeczeństwa i tak humanitarne. Wszystkim wiadomo już z lat poprzednich, jak bardzo wsparcia potrzebują ci mali rekonwalescenci, aby po wyjściu ze szpitala mieli ciepłą odzież, obuwie i dalsze środki leczenia. Na pierwszem miejscu w tym względzie stoi kolonia lecznicza w Rabce, gdzie o wiele więcej trzebaby wysyłać dzieci, aniżeli to przy obecnym stanie funduszów uczynić można aby ochronić je od kalectwa i różnych chorób nieuleczalnych, zagrażających im z powodu nieleczonych za wczasu skrofułów, tak bardzo między tymi biedakami rozpowszechnionych. Wątpić nie można, że datki popłyną obfite, że nasze panie, tak współczujące z każdą niedolą, przyjdą z pomocą tym najbiedniejszym małym chorym.

Uniwersytet ludowy. W środę 10 b. m. odbędzie się o godz. 7 wieczór wykład dra Wł. M. Kozłowskiego o najdawniejszej filozofii greckiej.

Gwiazdka dla dzieci, która staraniem komitetu pań urządzoną zostanie w niedzielę 14 b m. w sali „Sokoła“ krakowskiego zapowiada się nader interesująco. Drzewko suto a gustownie ubrane, „Szopka krakowska“, której wykonaniem zajmuje się grono amatorów, obrazy świetlne, produkcya grafofonu, kolendy solowe i zbiorowe, obdarowanie wreszcie dziatwy pięknemi upominkami — oto szereg zajmujących punktów niedzielnej uciechy dla milusińskich na nadchodzącą niedzielę. O ile miejsca i czasu starczy mała gromada dziatwy będzie miała sposobność do gier i tańców przy dźwiękach orkiestry sokolej. Jeśli wspomni się wreszcie, że dochód z „drzewka“ przeznaczono na zakupno ciepłej odzieży dla biednej dziatwy bialskiej, można się spodziewać, że trudy komitetu nie będą daremne.

Bal. Protektorat balu „Jagiellonii“ objęli: pani marszałkowa hr. Badeniowa i rektor St. hr. Tarnowski. Skład komitetu balowego jest następujący: Stan. Stadnicki (prezes), Lucyan Bochenek (wiceprezes), Zygmunt Lisowski (sekretarz), Stan. Karpiński (skarbnik) Witold Bugusz, Wład. Dunin Borkowski, Zdzisław Czarnomski, Maryan Jaroszyński, Witold Kaden, St. Konarski, Ad. Konopka, Stan. Kosiński, Tad. Mostowski, Stef. Skrzyński, Kaz. Tchórznicki, Wł. Tarnowski, J. Wężyk, A. Wołkowicki.

Z Izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem sądu karnego w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw słuchaczowi medycyny Bolesławowi Swolkienowi i jego braciom, Zdzisławowi i Maryanowi, o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonaną d. 5 lipca roku zeszłego, na drze E. Łunińskim przed gmachem teatru miejskiego. W ciągu postępowania dowodowego ujawniły się bardzo drastyczne momenty, świadczące według zgodnych zeznań wszystkich świadków, nawet odwodowych, że motywem działania Maryana i Zdzisława Swolkienów był zły postęp w naukach szkolnych. W orzeczeniu swojem uwolnił trybunał oskarżonych od zbrodni gwałtu publicznego — natomiast zasądził Bolesława Swolkiena za przekroczenie przeciw czci na 14 dni aresztu, ewentualnie 70 koron grzywny, Maryana Swolkiena, obecnie ucznia szkoły przemysłowej, na na 10 dni aresztu, ewentualnie 50 koron grzywny, Zdzisława zaś od odpowiedzialności uwolnił.

W motywach wyroku zaznaczył przewodniczący radca Katyński z całym naciskiem, że łagodny wymiar kary a zamianą na grzywnę nastąpił jedynie dlatego, aby nie przecinać młodym ludziom drogi do dalszych studyów. Na wyrok trybunału wpłynęła także decydująco okoliczność że dr Łuniński jeszcze dawniej zgodził się na przebaczenie w formie publicznego komunikatu, którego ogłoszenie nie przyszło jednak do skutku. Po oddaleniu się trybunału przyszło do porozumienia między drem Łunińskim a p. Bolesławem Swolkienem. Gdy p Bolesław Swolkien przeprosił dra Łunińskiego, podał mu tenże rękę. Wobec tego zobowiązał się p. Bolesław Swolkien ogłosić odpowiednie przeproszenie w jednem z pism miejscowych które urządzało wycieczki przeciw drowi Łunińskiemu.

Ślizgawka w „Sokole“, ciesząca się ogólnem uznaniem łyżwiarzy i łyżwiarek, zyskała nowe, o wiele silniejsze oświetlenie, a przy swych innych zaletach zyskuje coraz liczniejszych, stałych bywalców. Bilety sezonowe do nabycia przy kasie, u wejścia.

Zniesienie notaryatu. *Grazer Tagblatt* donosi, że w ministerstwie sprawiedliwości podjęto prace około sprawy zniesienia notaryatu. Agendy notaryuszów mają być przydzielone adwokatom.

Wiadomość powyższą podajemy z zastrzeżeniem.

Dyrekcya poczt ogłasza: Wolno używać do dnia 31 stycznia b. r. blankietów starej emisyi na przekazy, zlecenia pocztowe, listy przesyłkowe zwyczajne i zaliczkowe, pod warunkiem jednak, że strony poprawią w dotyczących blankietach przed nadaniem takowych wyrażone guldeny na korony, a centy na halerze. Urzędy pocztowe będą też na razie sprzedawać blankiety na listy przesyłkowe zwyczajne i zaliczkowe starej emisyi aż do dnia 31 stycznia b. r.

Zmarli. Józefa z Ducillowiczów Lewiecka, wdowa po radcy sądu krajowego, zmarła w Wadowicach w 60 roku życia.

Leon Szymański, krawiec, wspólnik firmy „Szymański i Manlik“, zmarł w Stanisławowie w 57 roku życia.

Bochnia, 8 stycznia. W myśl zleceń wydziału związkowego „Sokół“ bocheński postanowił co miesiąc odbywać publiczne ćwiczenia. Drugie takie ćwiczenia odbyły się wczoraj wobec licznie zebranej publiczności i druhów z gniazd brzeskiego i tuchowskiego. Ćwiczenia wolne obrazowe laskami, układu naczelnika bocheńskiego p. Kozłowskiego i pod jego kierownictwem, wypadły bez zarzutu, a pięknością obrazów i dokładnem ich wykonaniem zyskały uznanie u wszystkich widzów. Ćwiczenia te jako nowość winne być w piśmie fachowem ogłoszone, bo jako piękne, a niezbyt trudne mogą być przez inne gniazda powtórzone. Również ćwiczenia na poręczach pod kierunkiem p. Timlera zyskały powszechne uznanie. Ćwiczenia na stole, pod kierunkiem p. Mijala, były tak pięknie wykonane, iż publiczność prawie każdego z ćwiczących darzyła przeciągłemi oklaskami. Kulminacyjnym punktem wieczorku było dziewięć piramid, wykonanych pod kierunkiem p. Południowskiego na dwóch wolno stojących drabinach. Były to te piramidy, które widzieliśmy na ostatnim wieczorku gimnastycznym w „Sokole“ krakowskim. W czasie ćwiczeń grała bocheńska orkiestra salinarna pod kierunkiem p. Stańczewskiego. Przybyli na ćwiczenia wszyscy a stali na sali, a polonez w 51 par zapowiedział ochoczą zabawę. Dobranemu towarzystwu i niezmordowanemu aranżerowi zawdzięczyć należy, iż ostatniego mazura tańczono jeszcze w 32 pary i że rozchodząc się w pełnem zadowoleniu, wszyscy pytali czy i kiedy podobny wieczorek będzie zapowiedzianym.

Nowy Sącz, 8 stycznia. Wybory w miejsce ustępującej połowy radnych miejskich, które mają być przeprowadzone w terminie do 5 lutego, wywołały tutaj tak gorącą walkę wyborczą, jak gdyby od każdego mandatu zależało zbawienie kraju. Pomimo, że przeciw listom wyborczym wniesiono mnóstwo reklamacyj i że w myśl § 16 gminnej ordynacyi wyborczej reklamacye należy załatwiać w przeciągu trzech dni, dotąd nie ukonstytuowała się nawet komisya reklamacyjna z tego powodu, że wybór jej nie przyszedł do skutku, radni bowiem podczas wyboru tej komisyi popełnili cały szereg nieformalności.

A także, podobnie jak władza centralna posługuje się § 14 konstytucyi, nasza władza powiatowa wpadła na pomysł posługiwania się § 3 ordynacyi wyborczej. Donosiłem swego czasu, że podczas ostatniego uzupełniającego wyboru posła do Rady państwa poważna część wyborców wniosła do namiestnictwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych telegraficzne zażalenie przeciw rozmaitym nielegalnym krokom władz rządowych. Namiestnictwo tym razem musiało zażądać od starostwa wytłomaczenia się i w tym celu nadesłało tutaj owe telegramy protestujące. Starosta tutejszy wezwał podpisanych na telegramie do złożenia zeznań, a gdy pokrzywdzeni wyborcy oświadczyli, że obstają przy swoim proteście, starosta spowodował przeciwko nim wdrożenie ze strony prokuratoryi państwa śledztwa, w kierunku zbrodni oszczerstwa. Ponieważ jednak § 3 ordynacyi wyborczej miejskiej orzeka, że obywatele, zostający w śledztwie sądowo karnem, tracą na czas jego trwania czynne i bierne prawo wyborcze, więc każdy spostrzeże chyba odrazu, gdzie szukać należy ogniska nielegalnych praktyk wyborczych.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Kronika oszustw wzbogaciła się o jeden fakt więcej: Przed kilku dniami umknął stąd niejaki Leon Fingerer, służący bankowy, który na własną rękę prowadził także interesy, narobiwszy na podrobione weksle długów na sumę około 10.000 złr. Fingerer wyekwipował się na drogę w tutejszych magazynach, nabrawszy w nich na kredyt mnóstwo nowych garniturów.

Na kościół polski w Wiedniu. Otrzymujemy z Wiednia następujący komunikat: W dniu 31 grudnia 1899 r. o godzinie 10 rano, w obecności delegowanego sekretarza magistratu wiedeńskiego, odbyło się ciągnienie losów loteryi fantowej, której dochód na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu jest przeznaczonym. Następujące serye i Nra losów zostały wyciągnięte:

13 25 (7), 14 14 (32), 50 60 (22), 92 10 (70), 95 46 (2), 97 55 (117), 97 56 (15), 97 99 (123), 102 55 (12), 102 99 (75), 106 39 (11), 115 13 (110), 115 26 (109), 115 79 (111), 116 96 (57), 130 28 (95), 130 95 (93), 140 11 (116), 153 87 (4), 180 97 (125), 181 38 (46), 196 32 (64), 218 76 (107), 219 76 (108), 233 84 (112), 271 22 (122), 282 17 (30), 285 73 (120), 290 8 (41), 293 82 (72), 314 32 (65), 320 99 (74), 329 87 (106), 344 52 (8), 352 72 (38), 381 86 (18), 388 48 (13), 397 89 (96), 408 35 (45), 419 24 (43), 419 79 (42), 444 22 (62), 459 8 (124), 468 32 (63), 468 71 (1), 470 76 (67), 481 27 (24), 496 20 (113), 515 31 (94), 525 88 (5), 526 60 (6), 537 42 (35), 539 48 (21), 541 100 (102), 546 35 (73), 562 21 (68), 562 71 (119), 562 97 (59), 573 17 (79), 605 52 (115), 605 57 (97), 605 69 (114), 605 71 (103), 610 7 (100), 614 32 (84), 615 76 (69), 616 3 (49), 616 39 (29), 627 36 (16), 630 96 (27), 634 13 (25), 671 47 (33), 688 91 (60), 692 60 (89), 692 77 (88), 693 3 (87), 695 20 (80), 707 60 (76), 738 98 (61), 740 58 (121), 747 3 (56), 748 8 (40), 757 39 (47), 786 72 (78), 786 76 (77), 801 32 (85), 801 32 (85), 801 78 (99), 801 96 (98), 811 98 (3), 817 58 (50), 819 25 (10), 819 39 (9), 821 1 (118), 832 44 (83), 832 47 (54), 833 68 (52), 854 56 (44), 858 74 (86), 859 39 (48), 862 17 (31), 862 71 (37), 862 87 (34), 865 96 (26), 867 82 (28), 869 98 (23), 879 99 (55), 883 77 (104), 890 78 (105), 898 17 (66), 898 65 (71), 898 95 (92), 909 12 (82), 915 84 (90), 933 44 (20), 933 55 (14), 935 3 (53), 958 98 (58), 959 59 (39), 970 65 (81), 871 1 (91), 974 71 (36), 976 13 (101), 977 53 (19), 999 64 (51), 1000 75 (17).

Liczba w nawiasie oznacza Nr porządkowy wygranej w liście ciągnień. — Wygrane drugorzędne przypadły na seryę: 49, 101, 130, 180, 217, 326, 683, 821 i 902, z których wszystkie sto losów na jednę seryę przypadających wygrywają, ze seryi zaś 743 pierwsze 25 losów, jako drugorzędne wygrane wyciągnięto. Zwraca się uwagę, że wygrane fanty w 30 dni od ogłoszenia, a zatem do dnia 5 lutego 1900 podniesione być winny; w przeciwnym bowiem razie przepadają na rzecz funduszu. Po przedłożeniu oryginalnego losu, wygrany fant pocztą, na koszt wygrywającego, przesłany zostanie.

Komitet wykonawczy.

Konsekracya praskiego arcybiskupa, bar. Skrbenskiego, odbyła się w niedzielę w obecności licznych wiernych i przedstawicieli władz. Uroczystego aktu dokonał arcybiskup ołomuniecki, ks. dr Kohn.

(s) **Praga**, 6 stycznia. Zależność od muzyk wojskowych dała się znowu uczuć obywatelstwu praskiemu, gdy w wieczór sylwestrowy w salach żofińskich żądało zagrania pieśni „Hej Slovane!“, a muzyka odmówiła i lokal opuściła.

Koncert na cele czeskich dziennikarzy w dniu 2 b. m. w sali Rudolfinum odbył się z wielkiem powodzeniem moralnem i materyalnem.

Na koncercie „Czeskiej Filharmonii“ w dniu 4 b. m. wystąpił Jan Kubelik, skrzypek, który zyskał sławę czeskiego Paganiniego. Powodzenie ogólne spowodowało jego impresaria do podjęcia wędrówki artystycznej. Może więc i Kraków go usłyszy.

Dla zachowania charakteru „Starej Pragi“ tworzy się klub osobny, który rozwinie energiczną akcyę przeciw nowatorom. Członkowie zapisują się licznie.

Z dobrego źródła donoszą, że w Polskiej Ostrawie wychodzić ma niebawem dziennik czeski. Postarano się już o finansowe zabezpieczenie mu bytu.

Znane dwa tygodniki *Svetozor* i *Zlata Praha* będą odtąd wychodzić jako jeden p. t. *Zlata Praha* z dodatkiem nieliterackim p. t. *Svetozor*. Nastąpić to miało wskutek utworzenia się Towarzystwa graficznego „Unia“.

Polonia w Ameryce. Wychodząca w Chicago *Zgoda* pisze: „Powszechny spis ludności i majątku Stanów Zjednoczonych, który ma się odbyć dnia 1 czerwca b. r., powinien już teraz być stale omawianym przez nasze pisma, choćby tylko w krótkich wzmiankach i notatkach, aby rodaków naszych we wszystkich zakątkach tego kraju przygotować należycie do tej sprawy, która może wykazać istotną siłę żywiołu polskiego na ziemi amerykańskiej. Potrzebnem to jest dla nas samych nietylko z tego względu, że ujawnienie prawdziwej liczby Polaków zamieszkałej na tej ziemi, może mieć wpływ ogromny na naszą przyszłość polityczną, jako obywateli amerykańskich, ale także i z tego, że może przynieść korzyść sprawie polskiej, albowiem liczba Polaków, świadomych swej narodowości, przyznających się do polskości, jest najlepszą wskazówką, o ile kraj rodzinny może liczyć w razie potrzeby na swe wychodźtwo zamorskie.

Zaniedbaliśmy tego obowiązku naszego w latach poprzednich, to też spis ludności z r. 1890 wykazuje w Stanach Zjednoczonych zaledwie 330.084 Polaków i Rosyan razem. W ośm lat później, t. j. w 1898 r. miał się odbyć spis ludności w Chicago. Pisma polskie wspominały o nim nieco i oto okazało się po ukończeniu spisu, że w samem Chicago mieszka 96.853 Polaków. Pomimo, że i ta cyfra jest naszem zdaniem, niedokładną; to jednak, wynosi niemal trzecią część ogółu ludności nietylko polskiej ale i rosyjskiej, wykazanej w spisie 1890.

To jedno porównanie może być dowodem, jak wielką liczbę Polaków będzie można w przyszłym spisie ludności wykazać, jeżeli prasa nasza gorliwie zajmie się tą sprawą, jeżeli objaśniać będzie ciągle potrzebę nieukrywania przez Polaków swej narodowości przed urzędnikami, spisującymi ludność.“

Gazeta *The Buffalo Express* podaje obszerny życiorys i opis artystycznej karyery znakomitego polskiego pianisty, Antoniego Kątskiego, który bawił w Buffalo w latach 1886 do 1890 i mieszkał wówczas pn. 488 *Fillmore ave.* Jak wiadomo Kątski zmarł w swoim majątku w gubernii niżnonowogrodzkiej dnia 14 grudnia z. r.

Setną rocznicę śmierci Waszyngtona obchodzili Polacy w Stanach Zjednoczonych bardzo uroczyście. Najpopularniejszy dziennik chicagowski *The Chicago Daily News* pisze w uwagach redakcyjnych: „Polska kolonia w Chicago złożyła wysoki hołd pamięci Jerzego Washingtona, i czyny wielkiego bohatera zostały w godny sposób przypomniane przez polskich mówców. Polacy mają słuszność, gdy z dumą wspominają o Washingtonie i amerykańskiej rewolucyi, albowiem Pułaski i Kościuszko, polscy żołnierze i patryoci, stali w szeregach najlepszych i najodważniejszych oficerów wodza, a Pułaski nawet zginął, walcząc za sprawę wolności, sprawę, niestety, beznadziejną wówczas w jego własnym kraju, ale wspaniale tryumfującą w kraju, za który krew jego została przelaną“.

Mianowania i przeniesienia Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Wincentego Pola z Brzeżan do Stanisławowa, Józefa Horodyskiego z Buczacza do Podhajec, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Edgara Schaelia z Brodów do Złoczowa i Maryana Skawskiego ze Lwowa do Buczacza.

Minister kolei żelaznych przeniósł na własne żądanie: koncepistę kolejowego dra Stanisława Wędrychowskiego z dyrekcyi lwowskiej do okręgu dyrekcyi krakowskiej, zaś adjunkta Józefa Czelarka z dyrekcyi krakowskiej do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej.

Konkursy. Przy sądzie krajowym w Krakowie jest do obsadzenia posada sekretarza sądowego. Podania o powyższą, lub przy innym sądzie opróżnić się mogącą posadę sekretarza sądowego wnosić należy do 25 stycznia b. r. do prezydyum sądu krajowego.

Celem obsadzenia posady rewizora policyi w Bieczu z płacą roczną 360 złr. i dwoma dodatkami 5 letniemi w wysokości 10% rocznej pensyi rozpisanym został konkurs.

Gazeta Lwowska Nr 5.

Z kalendarza. We wtorek, 9 stycznia: Marcyanny panny m; we środę, 10 stycznia: Wilhelma i Jana Dobrego; we czwartek, 11 stycznia: Higiniusza i Honoraty.

Wschód słońca dnia 9 stycznia o godz. 7 m. 37, zachód o godz. 3 m. 56. Długość dnia godz. 8 m. 19.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 8 stycznia pochmurno, termometr od —0,0° spadł wieczorem na —3,2° C. Barometr zwolna się podnosi.

Dnia 9 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 746,5 mm, termometru —4,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 10 stycznia: „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. (Przedstawienie popularne).

We czwartek 11 stycznia: „Sybir“, dramat w 4 aktach J. Maskoffa.

W piątek 12 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 13 stycznia: „Kontroler wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach Al. Bissona (nowość).

W niedzielę 14 stycznia: „Kontroler wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach Al. Bissona (po raz drugi).

Jubileusz prof. Korczyńskiego.

Kraków, 8 stycznia.

Świat lekarski obchodził dziś uroczyście dwudziestą piątą rocznicę pracy profesorskiej dra Edwarda Korczyńskiego. Urodzony w Dobromilu w r. 1844, po ukończeniu szkół średnich zapisał się na wydział lekarski w Krakowie i tu w r. 1868 otrzymał dyplom doktora medycyny. Już jako medyk był zastępcą asystenta kliniki, przeniósł się następnie do Dębicy, gdzie rozpoczął praktykę lekarską. Wkrótce wrócił do Krakowa i objął posadę asystenta przy profesorze Gilewskim. W r. 1871 zostaje prymaryuszem szpitala św. Łazarza i na stano-

---

powleczony lodową skorupą, czy wody pędzącą ku otwartej szluzie, czy skiby czarnej ziemi odwalone pługiem, pod burzliwem niebem; wszędzie znać głębokie wpatrzenie się w naturę i odczucie właściwego wyrazu danej chwili, które są znamieniem artystycznej duszy i rzucają jej refleks na obraz.

Ruszczyc wystawił kilkanaście widoków ze swojej ojczystej Litwy. Nałęcz, malarz ponurych fiordów Norwegii, gór szwajcarskich i morskich krajobrazów, daje nam obecnie równie pięknie wykonane a milsze sercu widoki Wołynia. Stabrowski, Piotrowicz, Tomaszewicz są to także nowe a dzielne siły. Wystawili oni po jednem lub kilku utworach, ale te świadczą, że naszej sztuce nie zbraknie pracowników. Wszyscy ci młodzi pejzażyści są dla nas tem sympatyczniejsi, iż zamiast szukać błękitnego nieba Włoch, malowniczych gór, mórz dalekich, przedstawili naszą naturę, a te krajobrazy najwięcej trafiają nam do przekonania, bo te tylko właściwie ocenić możemy. Obce miejscowości musimy przyjmować na wiarę artysty, tutaj zdajemy sobie sprawę z jego pracy, jak z portretu znanej, ukochanej osoby. To też gdy zakupiono „Ziemię“ Ruszczyca do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa zachęty, kilka osób o tem powiadomionych, zapisało się do niego natychmiast w nadziei wygrania obrazu. Fakt to rzadki a wymowny, więc go zaznaczam.

Świeżo otwarta wystawa **Wyczółkowskiego**, czyni imponujące wrażenie. Jakiż to zbiór przepysznych portretów, a wśród nich Zalko uderzający oryginalnością pomysłu. Pyszny jest portret samego artysty z paletą w ręku malowany w słońcu, którego efekta Wyczółkowski szczególniej ukochał i tak wybornie oddaje, pełen ruchu i wdzięku jest wizerunek młodej kobiety w jasnej sukni. Poważni profesorowie odtworzeni są w całym swym majestacie, a jednak wśród tych wszystkich tchnących życiem postaci, wyróżnia się, prawdziwem mistrzostwem wykonania, głowa artysty w wytartej, zielonawej czapce. Jest to jedno z tych dzieł niezapomnianych, w których portrecista daje miarę swej artystycznej potęgi.

Walerya Marrenéé Morżkowska.

wisku tem pozostaje do r. 1874, gdy grono profesorów wydziału lekarskiego jednomyślną uchwałą przedstawiło go ministerstwu oświaty na zwyczajnego profesora patologii i terapii szczegółowej chorób wewnętrznych. Mianowany profesorem w grudniu 1874, wstępny wykład wygłosił młody profesor dnia 9 stycznia 1875. Dziś upłynęło tedy 25 lat od czasu objęcia katedry przez prof. Korczyńskiego.

Główną zasługą jubilata, były energiczne starania, aby klinika wewnętrzna, bardzo mało łóżek licząca, odpowiednio do wymagań czasu i postępu nauki została rozszerzoną. Wznowił więc prof. Korczyński t. zw. ambulatoryum kliniczne, które prawie wcale nie istniało. Od r. 1875 ilość dochodzących po lekarską poradę chorych jest olbrzymia i stanowi poważny dział materyału klinicznego. Klinika zyskiwała coraz większą liczbę łóżek, w r. 1890, gdy nową klinikę chirurgiczną otwarto, liczba łóżek się zdwoiła; cały bowiem budynek na Wesołej, mieszczący dotąd w sobie dwie kliniki, oddany został do dyspozycyi kliniki wewnętrznej. Tu główną wagę położył profesor Korczyński na utworzenie pracowni chemicznej, której w ścisłem znaczeniu tego słowa, dotąd nie było. Ustanowił instytucyę t. zw. koasystentów, co dało możność medykom jeszcze niedyplomowanym, zaprawić się dobrze w ścisłem badaniu lekarskiem. Do klinicznej pracy rad przypuszczał prof. K. lekarzy dyplomowanych, i stało się to rzeczą tak zwykłą, że oprócz asystentów, w klinice zatrudnionych jest zawsze kilkunastu lekarzy.

Starania profesora o instytut lekarski, stojący na wyżynie europejskiej, dopiero w roku zeszłym pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem: nowy gmach kliniki chorób wewnętrznych budować poczęto, kamień węgielny poświęcono. W roku przyszłym otwarty będzie nowy gmach dla chorych, których setki spieszyć będą po poradę do profesora Korczyńskiego, tak jak to przez lat 25 się działo. Przez całą tę ćwierć wieku tysiące chorych korzystało z pomocy i światłej a szczerej opieki profesora Korczyńskiego; tysiące uczniów wychowało się pod jego kierunkiem. Wystarczy powiedzieć, że za profesury Korczyńskiego na doktorów medycyny promowało się 1154 uczniów.

Z działalności ogólnej natury dzisiejszego jubilata, podnieść należy jego udział w piśmiennictwie lekarskiem. *Przegląd lekarski* i inne pisma lekarskie polskie i zagraniczne kolejno ogłaszały sporą liczbę artykułów pióra prof. Korczyńskiego. Wielką zasługą jubilata było założenie „Towarzystwa dla wydawnictwa dzieł lekarskich polskich“, którego jest prezesem od chwili założenia. Staraniem tego Towarzystwa wyszło z druku kilkadziesiat dzieł, pierwszorzędnej wartości naukowej. Na jego wniosek i za jego inicyatywą powstała również komisya przemysłowa lekarska, która oddaje wielkie usługi szerszej publiczności przez ocenę produktów spożywczych i farmaceutycznych. Utworzył również przy Towarzystwie lekarskiem krakowskiem, którego był prezesem, komisyę balneologiczną, która na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894, z osobnym wystąpiła pawilonem.

Za czasów rektoratu swego podjął profesor Korczyński myśl zbudowania „domu akademickiego“, założył Towarzystwo, które cel ten sobie wytknęło i dotąd na czele tego Towarzystwa stoi. Przez sześć lat piastował godność radcy miejskiego w Krakowie, jako poseł-wiryl sta na Sejm, którym był w czasie swego rektoratu, poparł sprawę utworzenia instytucyi lekarzy okręgowych, przez co utworzył się wyłom w dotychczasowej tradycyi lekarzy, którzy dotąd osiedlali się jedynie w miastach i miasteczkach. Od czasu uchwalenia przez Sejm ustawy o lekarzach okręgowych, lekarze zamieszkują już wsie i tam otaczają opieką chorych, zmuszają do leczenia się nawet tych włościan, co do niedawna opornymi byli w tym kierunku i rozwijającą się chorobę zostawiali na łasce losu.

Rachliwem było życie dzisiejszego jubilata, doniosłą jego porada lekarska, życzliwym i ojcowskim sposób, w jaki wpajał w swych słuchaczy zamiłowanie do szczytnego zawodu lekarskiego, ścisłość w wykonywaniu obowiązków, wysokie poczucie etyki lekarskiej. W dzień dzisiejszy, gdy 25 lat upływa od czasu działalności prof. Korczyńskiego na katedrze uniwersyteckiej, tysiące osób życzyć mu będzie długich jeszcze lat życia dla pracy i nauki.

O godzinie 11 przed południem zgromadzili się dzisiaj liczni uczestnicy jubileuszu prof. Korczyńskiego w auli *Collegii novi*. Pomiędzy uczestnikami widzieliśmy prawie wszystkie wybitniejsze osobistości z miasta naszego, oraz wiele osób przybyłych z najodleglejszych dzielnic Polski. Między innemi znajdowali się w auli pp. profesorowie: Gluziński, Obrzut, prorektor Kadyi, Schram, Ziembicki oraz dr. Pisek ze Lwowa, dr. Maleszewski, dr. Lisowski z Humania, dr. Bogdanik z Biały i prof. Gałęzowski z Paryża. Z Krakowa przybyli na uroczystość jubileuszową pp. delegat Łazkowski, dyrektor kolei państwowej Horoszkiewicz i dyrektor policyi dr. Korotkiewicz.

Na osobnych, przygotowanych w tym celu fotelach zasiedli profesorowie wszystkich wydziałów uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem hr. Stanisławem Tarnowskim. Aula przybrana była zielenią. Na podwyższeniu ustawiono stolik, przy którym zasiadł jubilat. Miejsce to otaczali pedele uniwersyteccy z insygniami uniwersytetu w ręku.

Gdy aula zapełniła się po brzegi, orkiestra „Harmonii“ zagrała stosowną kantatę, jubilata wprowadzili członkowie komitetu: pp. prof. Jaworski i dr. Śliwiński. — Chór medyków odśpiewał kantatę Mendelsohna. Wszyscy obecni powitali jubilata przez powstanie.

Pierwszy głos zabrał prof. dr. Andrzej Obrzut ze Lwowa imieniem byłych uczniów prof. Korczyńskiego. Mówca w gorących słowach poruszył dawne wspomnienia z lat uniwersyteckich kiedy się kształcił pod kierunkiem jubilata. — Wspomnienia to bardzo drogie, bo jubilat otaczał taką serdecznością uczniów swoich, że był dla nich drugim ojcem i wychowawcą. Te wychowawcze zasługi jego są niespożyte, jubilat wzbudzał słowem i przykładem zamiłowanie do pracy, porywał wymową i przywiązywał do siebie wszystkich, jednając sobie serca wszystkich. Mowca zakończył życzeniem, aby jubilat długo jeszcze pracował dla dobra nauki i młodzieży.

Podczas pierwszego przemówienia odsłonięto portret profesora-jubilata pendzla pana Krzesza, przeznaczony do nowej kliniki chorób wewnętrznych, która niebawem ma być otwartą w Krakowie.

Drugi z rzędu przemówił rektor hr. Stanisław Tarnowski, składając imieniem uniwersytetu podziękowanie jubilatowi za jego 25-letnią mozolną i pełną zasług pracę. Zasługi te pozostaną zapisane w aktach uniwersyteckich i potomność wspominać ich nie przestanie nigdy. Oby za drugie lat 25 jubilat znowu w tej sali obchodził złote gody z katedrą, bogaty w podwójną ilość zasług dla nauki i społeczeństwa.

Wzruszony jubilat zeszedł z podwyższenia, aby uścisnąć dłoń mowcy na podziękowanie za serdeczne słowa.

Prof. dr. Maciej Leon Jakubowski, dziekan Wydziału lekarskiego uniw. Jagiellońskiego, podnosząc również zasługi jubilata, zakończył życzeniem, aby otwarcie w roku przyszłym nowej kliniki chorób wewnętrznych stanowiło drugi jego okres pracy i zasług.

Protektor uniwersytetu lwowskiego prof. dr Kadyi podniósł, że nauka medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim przed objęciem katedry przez prof. Korczyńskiego na niskim stała poziomie i jemu głównie zawdzięcza swój rozwój i stan kwitnący obecnie. Profesor-jubilat zachęcał młodych uczniów swoich i współpracowników do badań naukowych. Dzięki temu i wielkim zaletom pedagogicznym prof. Korczyńskiego bardzo wielu jego uczniów zajmuje dziś wybitne miejsce w rzędzie najpoważniejszych uczonych europejskich w dziedzinie nauk lekarskich. Wydział lekarski lwowski składa przez usta mowcy hołd jubilatowi oraz życzenia długich jeszcze lat pracy z takiemi, jak dotychczas świetnemi plonami.

Profesor dr Gluziński ze Lwowa podniósł zasługi pedagogiczne i obywatelskie jubilata. Młodzi współpracownicy jego i uczniowie wynosili zawsze na drogę swojego życia wszczepioną przez drogiego mistrza zasadę, że pracą swoją powinni dawać dowód, że Polacy istnieją i istnieć nie przestaną. Roczniki i wydawnictwa dzieł lekarskich polskich świadczą wymownie o zasługach jubilata. Prof. Korczyński dawał paszport w świat młodym swoim wychowankom pomagał im radą, a niejednokrotnie i materyalną w cichości niósł im pomoc. On ułatwiał życie swoim uczniom, oby więc i ludzie taksamo kiedyś ułatwiali je jego dzieciom i rodzinie. Mowca wręczył jubilatowi pamiętnik jubileuszowy, na jego cześć wydany.

Dr Uhma ze Lwowa podniósł imieniem galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego zasługi prof. Korczyńskiego około przemysłu krajowego i zdrojowisk, które tylko dzięki jego energicznym staraniem zostały uporządkowane i oddają nieocenione usługi lecznicze.

Prof. Pieniążek, przemawiał imieniem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego oraz wileńskiego Towarzystwa lekarskiego, wręczając jubilatowi dyplom honorowego członka tegoż Towarzystwa.

Dr. Maleszewski odczytał pismo, zawierające hołd i cześć dla jubilata, a nadesłane przez redakcyę czasopisma *Medycyna* w Warszawie, które się szczyci jego współpracownictwem.

Dr. Kwiatkowski, asystent prof. Korczyńskiego, przemawiał im wydawnictwa dzieł lekarskich polskich, które rozwój swój zawdzięcza jubilatowi i złożył adres od tegoż wydawnictwa.

Dr. Pisek ze Lwowa złożył hołd i życzenia prof. Korczyńskiemu imieniem polikliniki lwowskiej, a jako były uczeń jego poświęcił gorące wspomnienie tym chwilom, kiedy czerpał naukę z ust jubilata. Czasy te porównał mowca z czasami akademii wileńskiej.

Imieniem przemysłowców odczytał adres dziękczynny dla jubilata r. m. p. Karol Rząca, któryto adres wręczyli jubilatowi p. p. Dobrowolski i aptekarz Wiśniewski.

Dr. Kędzior asystent jubilata wręczył mu przy stosownem przemówieniu numer jubileuszowy *Przeglądu lekarskiego*.

Nakoniec przemówił imieniem obecnych uczniów prof. Korczyńskiego słuchacz medycyny p. Edward Cetnarowski. Przemówienie to było nader gorące, a zawierało głównie podziękowanie za ojcowską opiekę, jaką jubilat otacza uczniów swoich oraz życzenia długich jeszcze lat pracy tak obfitej w zasługi dla nauki, cierpiącej ludzkości, społeczeństwa i kraju.

Jubilat odpowiedział w swem przemówieniu serdecznem podziękowaniem wszystkim, biorącym udział w jego jubileuszu, a zwracając się do swej rodziny, głównie zaś synów swoich, upominał ich, by starali się życie swoje zapełnić uczynkami, przynoszącemi pożytek społeczeństwu, którego są członkami. Nie przeceniając faktu, czy praca jego całego życia posiada jakieś zasługi, jubilat oświadczył, że i nadal pracować będzie z całą energią w tym samym, co dotychczas kierunku.

Uroczystość jubileuszu zakończyła się odegraniem przez orkiestrę marsza, poczem wszyscy opuścili aulę. Na uroczystość jubileuszową nadesłano przeszło 50 telegramów z różnych stron kraju i zagranicy, a między innemi Towarzystwo lekarskie lubelskie przesłało prof. Korczyńskiemu dyplom członka honorowego.

Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się uczta w hotelu Saskim na cześć jubilata.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 9 stycznia. *(Telefonem.)* Komitet budowy kolumny Mickiewicza we Lwowie zebrał się wczoraj na posiedzenie. Przewodniczący prof. Radziszewski zdał sprawę z działalności komitetu i stwierdził, że drogą składek uzyskano na pomnik 20.000 złr., a Rada miasta Lwowa przeznaczyła sumę 30.000 złr. Uchwalono dalej wnioski:

Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie postanawia tak zorganizować swe czynności, by odsłonięcie pomnika nastąpiło w 1901 r. W tym celu upoważnia komitet swe prezydyum do zawarcia umowy z artystą rzeźbiarzem p. Popielem, tudzież umowy co do budowy kolumny granitowej z tym przedsiębiorcą, którego oferta okaże się najkorzystniejszą i najodpowiedniejszą. Zawarcie zaś umowy co do odlewów bronzowych odracza komitet do grudnia 1900 r., ewentualnie do chwili, w której fundusze potrzebne będą zabezpieczone. Komitet upoważnia swe prezydyum, by o postanowieniu powyższem zawiadomiło osobną odezwą społeczeństwo polskie, wzywając do składania ofiar na cel powyższy. Komitet uchwala gorące podziękowanie dla reprezentacyi miasta Lwowa za wydatną subwencyę w kwocie 60 tysięcy koron i poleca prezydyum podanie tego do wiadomości reprezentacyi miasta.

Lwów, 9 stycznia. *(Telef.)* W sferach teatralnych zapewniają, że były dyrektor teatru lwowskiego dr Juliusz Bandrowski obejmuje zarząd teatru imienia Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie.

Przegląd kategorycznie zaprzecza wiadomości, podanej przez jeden z dzienników krakowskich, jakoby dr Zdzisław Marchwicki nosił się z zamiarem utworzenia we Lwowie filii Banku poznańskiego, zostającego pod zarządem firmy „Potocki, Kwilecki i Ska“.

Pod przewodnictwem namiestnika hr. Pinińskiego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie komitet wykonawczy komisyi dla wysłania przedmiotów przemysłu krajowego na wystawę paryską. Referował p. Franke. Namiestnik oświadczył się przeciw sprzedaży wyrobów na wystawę wysłanych; po wystawie będą one złożone w osobnem muzeum.

Tarnów 9 stycznia. Ks. Eustachy Sanguszko otrzymał od papieża order Piusa IX. Wczoraj order ten wręczył ks. Sanguszce ks. biskup Łobos.

9000 koron zgubił wczoraj dojeżdżając wózkiem pocztowym do stacyi w Mielcu woźny pocztowy Marcinkiewicz. Wdrożono śledztwo; Marcinkiewicza aresztowano.

Wiedeń, 9 stycznia. *Wiener Ztg* donosi, że sztygar w kopalniach węgla w Jaworznie, Ludwik Rogoziński, otrzymał za przeszło czterdziestoletnią służbę w tem samem przedsiębiorstwie srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń, 9 stycznia. Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła wypłacić akcyonaryuszom 51 złr. od akcyi, czyli $8^1/_2$%. Wskutek tego polecono wypłacić 36.000 złr.

Köflach 9 stycznia. Strejk górników w rewirze köflachskim, zakończył się pewnemi ustępstwami ze strony pracodawców. Część robotników jest niezadowoloną z wyniku bezrobocia. Młodzi robotnicy wzbraniają się przystąpić do pracy i grożą wywędrowaniem.

Paryż, 9 stycznia. Wszystkie koła polityczne zajmują się wyborem prezydenta Izby deputowanych. Widoki są zupełnie niepewne, chociaż sądzą, że Deschanel zwycięży Brissona.

Nowy Jork 8 stycznia. Prezydent Kolumbii Sanclemente umarł.

Sytuacya.

Wiedeń, 9 stycznia. *Neue Fr. Presse* donosi: Rada państwa będzie zwołaną w ostatnich dniach stycznia. Wczoraj konferował Koerber z Pradem.

Wiedeń, 9 stycznia. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że w poważnych kołach politycznych rozważane są dwie ewentualne kombinacye ministeryalne. Punktem środkowym jednej jest dr. Koerber, drugiej zaś baron Gautsch. Ani jeden, ani drugi nie otrzymali wprawdzie dotychczas oficyalnego zlecenia utworzenia nowego rządu, ale obydwaj na życzenie korony czynią w tym kierunku usiłowania i prowadzą rokowania.

Gdyby się misya dra Koerbera nie udała, w takim razie ma przyjść Gautsch z gabinetem, w którym sam obejmie prezydyum i sprawy wewnętrzne, a nadto obejmą: Boehm-Bawerk (finanse), Stuergkh (oświata), Bacquehem (handel), hr. Clary (rolnictwo), Wittek (koleje), Welsersheimb (obrona krajowa), dr. Bobrzyński (minister dla Galicyi).

Nadto wejdą do tego gabinetu ministrowie bez teki: czeski i niemiecki. Na ostatniego upatrzony jest także Stuergh, a w takim razie tekę oświaty objąłby dr. Rezek.

Gabinet ten ma mieć charakter trwały i w pierwszym rzędzie zwoła parlament.

Praga, 9 stycznia. Wiedeński korespondent *Politik* donosi, że został przez p. dra Bilińskiego upoważniony do oświadczenia, iż p. Bilińskiemu nie uczyniono formalnej propozycyi co do objęcia jakiejkolwiek teki, czy wogóle stanowiska w nowym gabinecie. Wobec tego nie może być mowy ani o skłonności, ani też o braku tej skłonności do przyjęcia owej propozycyi ze strony p. Bilińskiego.

Budapeszt, 9 stycznia. *Budapester Tagblatt* donosi, że ustąpienie ministra *a latere* Szechenyi'ego już wkrótce nastąpi.

Delegacye.

Wiedeń, 9 stycznia. Komisya skarbowa węgierskiej delegacyi odbyła wczoraj posiedzenia, na którem przyjęła budżet wspólnego ministerstwa skarbu. Preliminarz dochodów z cła ustanowiono w wysokości 124,950 089 *K*.

Wiedeń, 9 stycznia. Komisya dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi obradowała również wczoraj. Referent Max Falk odczytał swoje sprawozdanie, w którem podniósł, że sytuacya polityczna polepszyła się. Najważniejszym czynnikiem pokoju jest trójprzymierze, które istnieje i nadal nieosłabione, a dobre stosunki Austryi z Rosyą są zasługą ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego. Komisya wyraziła hr. Gołuchowskiemu zupełne wotum ufności.

Wiedeń, 9-go stycznia. W komisyi dla spraw zagranicznych austryackiej delegacyi referent Dumba omawiał politykę ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, uznał trójprzymierze jako jej podstawę, a wyraziwszy uznanie hr. Gołuchowskiemu za jego działalność, podniósł także moment ekononomiczno-handlowy w jego *exposé*.

Komisya przyjęła sprawozdanie bez rozpraw i wyraziła zaufanie ministrowi spraw zagranicznych.

Wiedeń 9 stycznia. W delegacyi austryackiej miał Eugeniusz Abrahamowicz świetną mowę, w której omawiał zwłaszcza samobójstwa polskich szeregowców w wojsku. Nie wychodząc z granic przyzwoitości, umiał mowca reprezentantom wojskowości należytą dać odprawę. — Następnie omawiał mowca sprawę dostaw wojskowych i wyraził żądanie, ażeby ćwiczenia wojskowe odbywały się w porze, gdy nie ma robót polnych. Jego wywody uczyniły widoczne wrażenie na generale Krieghammerze, który skrzętnie notował.

Pacak i Kaftan podnosili obowiązek zarządu wojskowości, polegający na szanowaniu narodowych uczuć Czechów.

Pacak interpelował w sprawie wydalań słowiańskich poddanych Austryi z Niemiec.

Na początku posiedzenia udzielił prezydent nagany del. Gregrowi za jego wyrażenie w ostatniej mowie, że biurokracya austryacka jest stajnią Augiasza.

Wojna.

Londyn, 9 stycznia. Depesza generała White'go, przesłana za pomocą telegrafu optycznego, brzmi, wedle doniesienia *Biura Reutera*, jak następuje:

O świcie 6 b. m. rozpoczęli Boërewie atak ze wszystkich stron na nasze pozycye, szczególniej jednak na Cäsarscamp i Waggonhill.

Nieprzyjaciel był w wielkiej liczbie i przeprowadził swój atak odważnie i z energią. — Kilka naszych stanowisk było wziętych przez Boërów i odebranych im trzykrotnie. Walka trwała do godziny wpół do 8 wieczorem. Dopiero z nastaniem ciemności, a podczas ulewnego deszczu udało się batalionowi z pułku „Devonshire“ atakiem na bagnety wyrzucić Boërów.

Nasze wojska walczyły nadwyraz mężnie i odparły nieprzyjaciela na wszystkich punktach z wielkiemi stratami. Sprawozdanie o naszych stratach przyślę później, zebrawszy odnośne dane.

Londyn, 9 stycznia. Z Rensburga donoszą do *Biura Reutera*, że oprócz 70 ludzi z pułku „Suffolk“, którzy zginęli, lub zostali wzięci do niewoli pod Colesbergem, nie wiadomo ilu ludzi z innych oddziałów tensam los spotkał. Boërowie są ciągle jeszcze panami drogi, prowadzącej z Achterfangu do Oranii.

Londyn, 9 stycznia. *Times* donosi z Rensburga, że pułk „Suffolk“ stracił pod Colesbergem 37 zabitych i przeszło 50 wziętych do niewoli oficerów i szeregowców.

Londyn, 9 stycznia. Anglia zbroi się gorączkowo. Firma Maxima otrzymała zamówienie na wszystkie działa, jakich tylko może dostarczyć.

Londyn, 9 stycznia. Postanowiono utworzyć 9 nowych bateryj polowych i 3 baterye haubic.

Daily News donosi, że ósma dywizya za dni dziesięć rozpocznie wsiadać na okręty, celem udania się do Afryki południowej.

Londyn 9 stycznia. Wiele tutejszych dzienników, a pomiędzy niemi i *Times*, domaga się zmobilizowania całej floty, wskazując na grożne doniesienia z Petersburga o przesuwaniu wojsk rosyjskich z kraju zakaukaskiego ku granicom Afganistanu.

Londyn, 9 stycznia. *Biuro Reutera* donosi, że rząd angielski nie otrzymał wcale z Kalkuty wiadomości, które byłyby w stanie wywołać jakiekolwiek zaniepokojenie ze względu na sytuacyę w Afganistanie, gdzie panuje zupełny spokój.

Londyn, 9 stycznia. Władze cłowe angielskie zasekwestrowały na Tamizie dwa działa, które zapakowane były w skrzynie fortepianowe, adresowane do Chrystyanii.

Petersburg, 9 stycznia. *St. Petersburger Zeitung* pisze: Dyslokacya oddziału wojskowego kaukaskiego korpusu armii z Tyflisu do Kuszku było akademickiem rozwiązaniem zagadnienia strategicznego, w którem nie należy upatrywać groźby przeciwko Anglii. Angielskie fałszywe doniesienia z Afganistanu i alarmujące wiadomości z Indyj dały wprawdzie bezpośredni do tego powód, by wojsku rosyjskiemu dać interesujące zadanie, którego wypełnienie wywołało ogólne uznanie. W innym czasie podobny fakt przyjęłaby Anglia z nieopisanym okrzykiem wojennym, dzisiaj wyciągnie z niego naukę, że powoływanie się na jej niezaprzeczoną przewagę na morzu wobec Rosyi równie jest bezużytecznem, jak wobec obu republik w południowej Afryce. Anglia w rokowaniach z Rosyą okaże się bezwątpienia o wiele więcej pojednawczą, niżby to kiedyindziej było. Rosya nie myślała o tym skutku, ale Anglia powinna stąd wysnuć odpowiednie wnioski.

Berlin, 9 stycznia. Z powodu, że dotąd nie nadeszła odpowiedź od Anglii na skargi rządu niemieckiego co do sekwestracyi statków niemieckich, sytuacya się zaostrza. Cesarz odbywa ciągłe narady z ministrem Bülowem i szefem marynarki admirałem Tirpitzem.

Berlin, 9 stycznia. Spodziewają się tu powszechnie, że już w pierwszych dniach obrad parlamentu będzie wniesiona interpelacya w sprawie sekwestracyj parowców niemieckich przez statki wojenne angielskie.

Bruksela, 9 stycznia. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że władze angielskie dlatego zasekwestrowały parowiec „Herzog“, ponieważ wśród członków znajdującego się na nim oddziału Czerwonego Krzyża mają znajdować się dwaj wyżsi oficerowie austryaccy, którzy zamierzali wstąpić do wojsk boërskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 stycznia 1900.
Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-te Markówki	—	—
20-te Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	125	25
Akcye Anglobanku	125	—
„ Unionbanku	[illegible]	
„ Bankverein	135	50
„ Länderbanku	115	[illegible]
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckie	133	
„ „ Południowe	[illegible]	80
„ „ Elbethal	[illegible]	50
„ „ Nordbahn	[illegible]	
„ „ Staatsbahn	[illegible]	6
„ „ Alpine	[illegible]	50
„ Tureckie Tabaczne	13	25
[illegible]	[illegible]	50

Berlin, 9 stycznia 1900

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	4
Banknoty rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Krótki Warszawa	—	—
3½% Listy polskie	97	60
Renta włoska	93	40
Akcye kredytowe austryackie	[illegible]	[illegible]
Kasa Ultimo	[illegible]	25

Wiedeń, 9 stycznia 1900

	kor.	h.
Spirytus gotowy	[illegible]	40
Ropa nafty	[illegible]	50
Pszenica na wiosnę		8
Żyto na wiosnę	6	[illegible]
Owies na wiosnę	5	29
Kukurydza	6	18

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 9 stycznia 1900 r., godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	54		255	50
Marki niemieckie	117	80	118	[illegible]
Franki papierowe	95	[illegible]	96	40
20-te frankówki w złocie	19	20	19	[illegible]
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	[illegible]	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	[illegible]	98	75
4% „ „	[illegible]	75	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	[illegible]	50	[illegible]	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	93	—	[illegible]	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	[illegible]	—	[illegible]	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	[illegible]	25	[illegible]	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]		5	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	[illegible]	2	[illegible]
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	[illegible]	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	57	50	59	[illegible]
„ „ Stanisławowa	116	—	122	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	170	—	175	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	137	—	138	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Odjazd pociągów z Krakowa.

(Kolej państwowa).

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Czerniowiec:** godz. 8 minut 25 wieczorem (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

L 4989. 249 2 3

Konkurs.

W celu obsadzenia posady **sekretarza** Magistratu i Rady — rozpisuje Magistrat miasta Wieliczki konkurs z terminem do wnoszenia podań do dnia **6 listopada 1900 r.**

Od kandydatów wymaga się: a) świadectwo zdrowia; b) metrykę chrztu na dowód, że nieprzekracza 40 roku życia; c) kwalifikacyi w myśl ustawy z d. 29 maja 1891 roku Nr. 67 dz. ust. i rozporz. krajow.; d) znajomości języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie.

Posada ta, do której w myśl statutu z 18 października 1899 r. L. 3489 przywiązaną jest stała płaca roczna 2400 kor. i 20% dodatku aktywalnego, prawo do czterech czteroleci o 10% z zasadniczej płacy i 15% podwyżki stałej płacy po 25 latach nieprzerwanej służby, wreszcie prawo do emerytury na podstawie obowiązujących przepisów dla c. k. urzędników państwowych, nadaną będzie po myśli §. 9 powołanego statutu prowizorycznie na lat dwa.

Magistrat król. wol. gór. m. Wieliczki,
dnia 2 stycznia 1900 r.

Vice-Burmistrz:
Dr. J. Dziewoński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.